

# Andrzej Siemieniewski

---

## 10. niedziela zwykła, Wśród "celników i grzeszników"

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 283-284

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

praszający Boga, prędzej wejdzie Arab z miłością czołgający się wokół Czarnego Kamienia, niż dumny chrześcijanin, który niby wierzy, a faktycznie stroni od Boga.

Nasze ludzkie serca pragną miłości i życia. Jeśli one tak bardzo pragną, to byłoby rzeczą straszną i okrutną, gdyby pragnienie życia i miłości nie zostało spełnione. Jezus Chrystus Syn Boga Żywego, jest Chlebem żywym, dającym życie wieczne. Kto z nas chrześcijan żyje tylko materią, zmierza nieuchronnie ku śmierci. Kto odżywia się Bogiem - wchodzi coraz pełniej w wieczne życie Boga! Tylko Jezus Chrystus - Chleb Życia zaspokaja pragnienia serca człowieka za życiem i miłością.

*ks. Robert Zapotoczny*

## 10. NIEDZIELA ZWYKŁA – 6 VI 1999

### Wśród „celników i grzeszników”

1. Ewangeliczna scena opisująca celnika powstającego od swojej komory celnej, a wiec od źródła dochodów, władzy i bezpieczeństwa, przywodzi na myśl pewne tradycyjne powiedzenie. Oto stare przysłowie mówi: „Pieniądze szczęścia nie dają, ale każdy pragnie przekonać się o tym osobiście.” I rzeczywiście, prawie wszyscy muszą walczyć w życiu z pokusą zaufania w wyłączną wartość materialnych zasobów człowieka. Czy nie należy również powiedzieć: „Chrześcijanie wierzą, że nauka Jezusa daje szczęście, ale tylko niewielu pragnie przekonać się o tym osobiście”? Słowa te pewnie pasowałyby szczególnie dobrze do dzisiejszej Ewangelii. Bo oto Jezus daje wezwanie „Pójdź za Mną”, a wezwanie to okazuje się wystarczającym motywem dla Mateusza do porzucenia ziemskich motywów bezpieczeństwa. Równocześnie Jezus Chrystus daje jednak zupełnie nowy sposób na spełnienie apostołskiego zalecenia „cieszcie się i radujcie, bo wielka jest wasza nagroda w niebie”. Proponuje radość płynącą z bycia powołanym, z zaproszenia do wielkiego planu zbawienia świata, do udziału w tym, co sam Bóg dla ludzkości zaplanował.

2. Chlubimy się naszym własnym majątkiem, wykształceniem, stanowiskiem. Szanujemy też ludzi, którzy „do czegoś doszli”. Urządzamy im owację i uroczyste podsumowanie ich działalności. Z pewnością jest w tym wiele racji. Należy dostrzegać i podkreślać czyjś wysiłek, uczciwość i pracowitość. Pod warunkiem jednak, że nie zapomnimy, tak dla równowagi, że Apostoł mówi nam: „niech się w Panu chlubi ten, kto się chlubi” (1 Kor 1,31). A Pan Jezus zaprosił „wielu celników i grzeszników”.

Słyszymy też, że „nie potrzebują lekarza zdrowi, ale źle się mający”. Czy znaczy to, że mamy być beczynni, popadać w grzechy i duchową nieruchawość, że mamy oczekiwać, aż Bóg – bez naszego udziału – będzie działał *zamiast* nas. Czy ma się to stać wymówką dla wszystkich leniwych, gnuśnych, dla tych, co trwają bezwładnie w swoich grzechach? Wręcz przeciwnie! „Kto wiele otrzymał, od tego wiele wymagać się będzie”. Dary charakteru, okazyje życiowe, wykształcenie – wszystko to stanowi zaproszenie do doskonalenia siebie samego, służenia innym, a także – czemu nie! – do osiągania sukcesów w najróżniejszych dziedzinach. Pod jednym wszakże warunkiem. A mianowicie pamiętania, jak uczyli apostołowie od samego początku, „cóż masz, czego byś nie otrzymał; a jeśliś otrzymał, to czemu się chlubisz? kto się chlubi, niech chlubi się w Panu”.

Fakt bycia chrześcijaninem nie może być motywem ani do nieruchawego zadowolenia z siebie, ani do wywyższania się nad innych, może nawet bezbożnych lub odrzucających Ewangelię. „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”.

3. Scenę powołania celnika po to, aby ustanowić go Apostołem, należy mieć bardzo wyraźnie przed oczami, kiedy zabieramy się do czytania słów św. Pawła z listu do Rzymian z dzisiejszej liturgii Słowa. Zawierają one bardzo ważną naukę, dziś w Kościele – co tu ukrywać – nieco zapomnianą i za mało głoszoną – mianowicie naukę o usprawiedliwieniu przez wiarę. Apostoł pisze tu o Abrahamie, który „wzmocnił się w wierze, oddał przez to Bogu chwałę, dlatego też poczytano mu to za sprawiedliwość A będzie poczytane i nam, którzy wierzymy.”

Warto przypominać sobie te słowa zwłaszcza w chwilach życiowych trudności, kiedy nie możemy się chlubić naszą postawą, a raczej wypadałoby szukać konfesjonału i zacisznej ławki w Kościele na pokutną modlitwę. Właśnie wtedy okazuje się z największą oczywistością, że usprawiedliwienia z naszych grzechów musimy szukać w wierze w Boże miłosierdzie, że zbawieni i obmyci z win jesteśmy nie z powodu zasług i uczynków, „aby się nikt nie chlubił”, ale z powodu krzyża Chrystusa i naszej w Niego wiary.

Nawet grzesznik, jeśli ma taką postawę w sercu, może wołać razem ze starotestamentowym prorokiem: „Dołożmy starań, aby poznać Pana. Jego przyjście jest pewne jak świt poranka; jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię” (Oz 6,3).

*ks. Andrzej Siemieniowski*

## UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA –11 VI 1999

### Serce – prawda i wezwanie

1. Serce jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych symboli, wyrażających najpełniej człowieka. W wielu kulturach oznacza ono nie tylko siedzibę uczuć, ale również rozum, woli i pamięci - słowem wszystkich zdolności duchowych wraz z całą skalą uczuć i namiętności w dobrym i złym znaczeniu. Serce oznacza całego człowieka wewnętrznego, wraz z jego sumieniem i całym religijnym usposobieniem.

W świecie biblijnym serce jest siedliskiem świadomej, rozumnej i wolnej osobowości, miejscem podejmowania decyzji i ich oceny. Serce jest także miejscem spotkania i tajemniczej działalności Boga. Słowem, człowiek jest wart tyle, ile warte jest jego serce.

O ile w przypadku osoby ludzkiej serce może stać się zarówno siedliskiem dobra jak i zła, o tyle w przypadku Pana Boga, serce zawsze będzie oznaczało Jego miłość do człowieka. Papież Pius XII w encyklice *O kulcie Najświętszego Serca Jezusa* pisze, że *Serce Jezusa (...) jest naturalnym znakiem i symbolem Jego nieskończonej miłości do rodzaju ludzkiego*. Ta właśnie niepojęta miłość stanowi zasadniczą treść dzisiejszej Uroczystości. Dziś właśnie, w myśl słów modlitwy, niemal przed chwilą wypowiedzianej, *wystawiamy wielkie dary Jego miłości*.

Św. Bernard z Clairvaux, kontemplując tajemnicę przebitego Serca Pana Jezusa, wołał w uniesieniu: *Żelazo przeszło Jego duszę, zbliżyło się do serca, aby naprawdę umiał współcierpieć z moją słabością. Stoją otworem głębin Jego serca dzięki ranie ciała, stoi*